

Podatkiem w patologię

12 lutego 2012

Dziewięć państw UE zwróciło się do prezydencji duńskiej o przyspieszenie prac nad przygotowaniem podatku od transakcji finansowych. Inicjatorem jest Francja, a sygnatariusze apelu chcą wzmocnić współpracę, aby ukrócić swobodę spekulantów finansowych.

Jak donosi Polska Agencja Prasowa, ministerstwo finansów Francji poinformowało, że list ws. unijnej dyrektywy o podatku od transakcji finansowych podpisali we wtorek ministrowie Niemiec, Austrii, Włoch, Belgii, Hiszpanii, Finlandii, Francji, Grecji i Portugalii. – „Podkreślając ich silne przekonanie, że taki podatek jest niezbędny na poziomie wspólnotowym zarówno by zapewnić sprawiedliwy wkład sektora finansowego w koszty kryzysu finansowego, jak i żeby poprawić regulację rynków finansowych, premier Włoch i ministrowie ośmiu państw wyrażają pełne poparcie dla projektu dyrektywy” – głosi list cytowany przez PAP. Jego sygnatariusze zaapelowali do prezydencji duńskiej o przyspieszenie prac, aby pierwsze czytanie ws. dyrektywy odbyło się jeszcze w tym półroczu.

Dziennik „Le Monde”, powołując się na źródła ze sfer rządzących, twierdzi, że 9 państw-sygnatariuszy rozważa podjęcie „wzmocnionej współpracy” – takie rozwiązanie przewiduje Traktat Lizboński. Taka forma ma umożliwić wprowadzenie podatku w tych krajach, gdyby pozostałe państwa Wspólnoty były przeciwne przyjęciu proponowanego rozwiązania. Najgorętszymi zwolennikami podatku są władze Niemiec i Francji. Ponieważ jednak we wszelkich decyzjach ws. podatków obowiązuje w UE jednomyślność, dyplomaci obu krajów zapowiadali, że nie wykluczają, iż podatek zostanie ograniczony tylko do krajów strefy euro, a nawet do mniejszej grupy państw.

Niechęć wobec tego podatku wyrażały bowiem prawicowe rządy

Wielkiej Brytanii i Szwecji – ci pierwsi z uwagi na to, że na jego wprowadzeniu mocno ucierpiałyby londyńskie City. Sceptyczni są też Duńczycy. Przedstawiciele rządu tego kraju uważają, że podatek, aby był skuteczny, powinien obowiązywać globalnie albo przynajmniej w całej UE. – „Zdaniem Danii sama propozycja Komisji Europejskiej nie jest bardzo solidna. Sama KE sugeruje, że może spowodować utratę setek tysięcy miejsc pracy” – mówiła w styczniu minister gospodarki Danii, Margrethe Vestager. Chodzi o miejsca pracy, które mogłyby zostać stracone, gdyby po wprowadzeniu podatku uciekła z Europy część działalności bankowej i finansowej. Podatek nie zostanie wprowadzony w nieodległym czasie w skali globu, ponieważ sprzeciwiają mu się Stany Zjednoczone.

Komisja Europejska 28 października 2011 r. oficjalnie zaproponowała wprowadzenie podatku od transakcji finansowych w UE od 2014 r. Podatek miałby być nakładany na wszystkie transakcje instrumentami finansowymi, przeprowadzane między instytucjami finansowymi, jeżeli co najmniej jedna ze stron transakcji znajduje się w UE. Ma być niski – obrót akcjami i obligacjami byłby opodatkowany według stawki 0,1%, a obrót instrumentami pochodnymi według stawki 0,01%. KE liczy, że jeśli jej propozycja zostanie wdrożona w całej UE, może to dać około 55 mld euro rocznie. Podatek w mniejszym stopniu ma służyć pozyskaniu nowych dochodów budżetowych (stąd jego niskie stawki), jego głównym celem jest natomiast ukrócenie rozmaitych spekulacyjnych „operacji finansowych”, współodpowiedzialnych za kryzysy ekonomiczne i destabilizację gospodarek.

Warto przypomnieć, że podatek od transakcji finansowych (jedna z jego wersji nazywana jest „podatkiem Tobina”, od nazwiska pomysłodawcy – amerykańskiego noblisty-ekonomisty Jamesa Tobina) propagowaliśmy w „Obywatelu” niemal od początku istnienia naszego pisma. Pierwszy większy tekst na ten temat opublikowaliśmy już w numerze 2, wiosną 2001 roku. Wtedy takie pomysły były uznawane za bolszewizm, oszołomstwo, ignorancję i

zamach na wszelkie świętości – dziś propagują je głowy czołowych państw europejskich. Błogosławieni cierpliwi i wytrwali.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)